

beyA.



STILL
ALIVE

Natalia Szychaj

[nitlixx_book]



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Ilustracje na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Opieką redakcyjną: Adrian Matuszkiewicz

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/stilla>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0314-2

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



1.

Pierwsze spojrzenie

Maddy

Osoba, która pisała scenariusz mojego życia, musiała mieć ubaw po pachy. Naprawdę. Aż trudno uwierzyć.

Odgarnęłam ciemne pasma włosów z twarzy i oparłam dłonie na zniszczonej kierownicy. Staralam się oddychać miarowo, tak jak uczyli na tych wszystkich filmikach na YouTube pod tytułem *Jak radzić sobie ze stresem*. Jednak jeśli miałabym być szczerą, to naprawdę gównie to dawało. Wręcz wkurwiałam się coraz bardziej właśnie dlatego, że to nie działało.

Popatrzyłam przez okno samochodu, żeby choć przez chwilę poobserwować ludzi. Ciekawe, czy któryś z nich też ma przejebane tak jak ja. Możliwe. Ale pewnie nie są tak cholernie samotni i żałośni.

Bo to właśnie jest najgorsze — *samotność*.

Znowu zrobiłam głęboki wdech i postanowiłam wziąć się w garść. Sięgnęłam na sąsiednie siedzenie po telefon i zaczęłam scrollować ogłoszenia o wynajmie mieszkań. Nie ma co się martwić, w razie czego zamieszkać w tym aucie. Lepsze to niż na przykład mieszkanie pod mostem. Trzeba myśleć pozytywnie.

Przewijałam stronę internetową przez dłuższy czas. Większość ogłoszeń odpadała ze względu na zbyt wysoką cenę, ale w końcu jedno przyciągnęło moją uwagę. Mieszkanie było naprawdę tanie i do tego w dobrej lokalizacji. Nie licząc na zbyt wiele, zaczęłam szukać w treści ogłoszenia kontaktu.

Wybrałam podany na samym dole numer z zamiarem zadzwonienia. Mój palec zawisł na chwilę nad ekranem. W myślach darłam się

na siebie za to, że nie potrafię wykonać durnego telefonu. Zastanawiałam się, czy po prostu tam nie pojechać, ale nachodzenie ludzi nie wydawało mi się w porządku. Poza tym nie wiedziałam, czy ogłoszenie nadal jest aktualne. Możliwe, że straciłabym sporo czasu, którego i tak nie miałam zbyt wiele.

Powtórzyłam kilka razy w głowie, co chciałam powiedzieć, i w końcu nacisnęłam zieloną słuchawkę. Miałam tylko nadzieję, że głos nie będzie mi drżał.

— Tak, słucham? — odezwała się szybko jakaś kobieta.

Chrząknęłam, aby pozbyć się chryпки.

— Dzień dobry, dzwonię w sprawie ogłoszenia o wynajmie mieszkania. Czy oferta jest aktualna? — Staralam się brzmieć pewnie, jakby rozmowa telefoniczna była dla mnie jak pikus.

— Super, że tak szybko ktoś się odezwał! — rozentuzjasmowała się dziewczyna. — Jest aktualna, może pani przyjechać w dowolnym momencie.

Podziękowałam losowi za to, że może jednak nie spędzę reszty życia w zdezelowanym aucie, które dalej pachnie moją już zmarłą babcią. Powiedziałam dziewczynie, że przyjadę od razu, i po zakończonej rozmowie wyjechałam z parkingu, na którym od pół godziny załamywałam ręce nad swoją marną egzystencją.

Za pomocą nawigacji sprawnie dojechałam na miejsce. Nie znałam jeszcze zbyt dobrze Chicago, bo w końcu byłam tu pierwszy raz. W dodatku moja umiejętność orientacji w terenie była naprawdę kiepska.

Niedługo później podjechałam pod całkiem ładny budynek, wysiadłam z pojazdu i skierowałam się do wejścia. Otworzył się przede mną jasny, przestronny hol. Wspięłam na trzecie piętro. Stałam pod drzwiami z numerem siedemnaście i wygładziłam potargane po podróży włosy. Chwilę wpatrywałam się w drewnianą płytę, aż w końcu zebrałam się w sobie i zdecydowanie zapukałam.

Pierwszym, co usłyszałam, było szczekanie psa. Uśmiechnęłam się do siebie, bo od zawsze uwielbiałam zwierzęta. Zamek szczęknął i zza drzwi wyłoniła się dziewczyna o płomiennorudych włosach. Jej twarz zdobiły małe, rozsiane wszędzie piegi, które ładnie kontrastowały z bladą skórą nieznanomej. Była *piękna*.

— Cześć! — Aż tryskała energią. — Miło mi cię poznać, jestem Claudia. — Wyciągnęła w moją stronę dłoń.

Dyskretnie wytarłam pot z ręki o materiał spodni i odwzajemniłam uścisk.

— Maddy — przedstawiłam się. — Dzięki, że mogłam przyjechać. — Głos mi lekko zadrżał.

Jezu, dziewczyno, przestań się tak stresować! — zbeształam samą siebie. Zawieranie nowych znajomości zdecydowanie nie było moją najmocniejszą stroną.

W tej chwili zza nóg Claudii wyskoczył piękny golden retriever pragnący się ze mną przywitać. Kucnęłam przed zwierzakiem i zaczęłam głaskać go za uszami.

— To Dyzio. — Dziewczyna przedstawiła futrzaka. — Wejdz, obgadamy wszystko.

Z żalem odkleiłam się od Dyzia, z którym to zdecydowanie bardziej wolałabym przeprowadzać rozmowę, i razem z nim weszłam do mieszkania. Jasność i porządek. To dwie rzeczy, które od razu mnie uderzyły po wejściu. Po lewej znajdowała się kuchnia z wyspą, a przede mną salon. Wszystko było otwarte, ładne i schludne.

Claudia usiadła na kanapie, więc poszłam w jej ślady, rozglądając się dookoła. Dyzio usiadł obok moich nóg.

— Kiedy ewentualnie chciałabyś się wprowadzić? — spytała z grubej rury.

Wygląda na to, że bardzo jej zależało na znalezieniu lokatora.

— Właściwie to od razu. Dopiero przyjechałam z Detroit, a facet, od którego miałam wynająć mieszkanie, w ostatniej chwili się rozmyślił. Tak że zostałam na lodzie. — Wzruszyłam ramionami.

— Rozumiem. — Posłała mi współczujące spojrzenie. — W takim razie opowiedz mi coś o sobie. — Założyła nogę na nogę i rozsiała się wygodnie.

— Jutro zaczynam pracę w pobliskiej kawiarni, a za tydzień studia. Dlatego szybko chcę coś sobie znaleźć. A stąd mam wszędzie blisko.

— Serio? A co zamierzasz studiować? — zaciekała się.

— Medycynę. — Na jej twarzy momentalnie zagościł podziw. — A konkretniej optykę okularową.

Nie lubiłam o tym wspominać. Ludzie, słysząc, że będę studiować medycynę, wyobrażali sobie nie wiadomo co. Że jestem nad wyraz mądra i w ogóle... Oczekiwali ode mnie bardzo wiele, bo to przecież cholerna medycyna, ale ja nie byłam wyjątkowo uzdolniona ani nic z tych

rzeczy. Byłam zwyczajna. Czułam przez to ogromną presję, której wręcz nienawidziłam, chociaż powinnam się już do niej przyzwyczaić.

Claudia kiwała głową, jakby analizując, czy jestem odpowiednią osobą, by wynająć mi mieszkanie. Modliłam się, aby się zgodziła. Już raczej nie zdążyłabym znaleźć dzisiaj niczego innego i czekałby mnie nocleg w aucie.

— Masz dwadzieścia jeden lat, skoro teraz zaczynasz studia? — Postanowiła dalej zadawać pytania.

— Właściwie to nie. — Podrapałam się z tyłu głowy trochę speszona. — Musiałam zrobić sobie rok przerwy. Mam dwadzieścia dwa. — Złączyłam dłonie i zaczęłam bawić się pierścionkami, których miałam dosyć sporo, aby zająć czymś ręce i trochę się odstresować. Miałam nadzieję, że nie zaczniesz pytać o powody tej przerwy.

— Podobasz mi się i nie mam nic przeciwko temu, żebyś tu zamieszkała. — Klasnęła w dłonie. — Jestem tutaj tylko w co drugi weekend. Jeśli uda ci się przekonać Blaise'a, to możesz zostać. — Uśmiechnęła się zadowolona z siebie.

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, czego nie zrozumiałam. Kim był Blaise? I czy to nie było jej mieszkanie? Totalnie zgłupiałam.

— Czekaj, to nie twoje mieszkanie? I kim jest ten cały Blaise? — spytałam skonsternowana.

Uderzyła się w czoło, co wywołało plaśnięcie, i pokręciła głową.

— Kurde, wiedziałam, że o czymś zapomniałam przed wstawieniem ogłoszenia do internetu. Bo wiesz, to nie jest mieszkanie na wyłączność, miałabyś swój pokój i w ogóle, wiesz, pełna prywatność w razie czego, a reszta byłaby do podziału właśnie z Blaise'em, on jest właścicielem.

Kiwałał powoli głową, starając się jakoś przetrwać wszystkie informacje. Oczywiście, że cena była niska i mogłam się domyślić, że jest jakiś haczyk. Ale mieszkanie z obcym kołesiem? No nie wiem.

Claudia chyba zauważyła, że nie jestem przekonana.

— On jest naprawdę w porządku, to mój *przyjaciel*. Zamieszkałabym z nim, ale studiuje za daleko, więc przyjeżdżam tu tylko co dwa tygodnie. Nie martw się, nie gryzie. Jest dosyć bezproblemowy, no i raczej mało towarzyski. Będziesz się czuła, jakbyś mieszkała sama, i pewnie nawet go nie zauważysz.

W tej chwili zadzwonił telefon i przerwał wykład dziewczyny. Claudia przeszła do kuchni, aby odebrać. Nie słuchałam, o czym rozmawia,

bo byłam zbyt zaafierowana wszystkim, co od niej usłyszałam. Zakładając, że wspomniany chłopak zgodzi się, abym tu mieszkała — czy ja mam się zgodzić? Nie miałam innych opcji poza mieszkaniem w samochodzie, ale nie uśmiechało mi się mieszkanie z obcym kolesiem, nawet jeśli — jak mówiła Claudia — jest bezproblemowy i tak dalej.

Z zamyślenia wyrwał mnie głos rudowłosej.

— Słuchaj, muszę lecieć. Blaise będzie tu niedługo i pogadacie, okej? — powiedziała, zakładając buty.

Wstałam ze swojego miejsca, jakby kopnął mnie prąd.

— To nie zostaniesz na tej rozmowie? — Przerażenie rozlało się po moim ciele.

— Chciałam, ale się spieszę. Zadzwońię do niego i powiem, że tu jesteś, i przy okazji wspomnę, że wstawiłam to ogłoszenie do internetu — powiedziała jak gdyby nigdy nic.

— Nie powiedziałaś mu, że wystawiłaś JEGO mieszkanie na wynajem? — Uniosłam brwi, kiedy moje serce galopowało w zatrważającym tempie.

— Nie, nie. On się zgodził, ale nie wiedział, że już to zrobiłam — tłumaczyła się. — Już do niego dzwonię i trzymam kciuki.

Wyszła. Tak po prostu. Miałam ochotę powyrywać jej wszystkie kłaki. Co było z nią nie tak?! Poza tym, że była trochę przygłupia, jeśli miałam być szczerą.

Opadłam na kanapę i oparłam głowę o dłoń. Spojrzałam na Dyzia, który cały czas wiernie siedział przy mojej nodze, i podrapałam go po głowie. No nic, nie pozostaje mi nic innego jak czekanie. Przynajmniej miałam towarzystwo i wsparcie psa.

Kilka minut później usłyszałam dźwięk przekręcania klucza w zamku. Znowu zerwałam się na równe nogi i czekałam. W końcu drzwi się otworzyły, a w nich stanął wysoki brunet. Dyzio od razu pobiegł do niego, żeby się przywitać. Mogłam się domyślić, że jak dojdzie co do czego, zostawi mnie jak każdy inny facet.

Blaise zamknął za sobą drzwi i w końcu skierował na mnie wzrok. Przeszedł mnie dreszcz, kiedy posłał mi *pierwsze spojrzenie*. Stał tak chwilę w osłupieniu, aż w końcu postanowił coś powiedzieć.

— Kim jesteś?

Dzięki, Claudia, można na ciebie liczyć.

Blaise

Nie miałem zbyt dobrego humoru. Chociaż z reguły moja praca sprawiała, że miałem dużo energii, dzisiaj był jednak jeden z tych dni, kiedy wszyscy wzięli sobie za cel wkurwienie mnie. Marco znowu nie przyszedł do pracy, bo wczoraj imprezował. Jest moim kumplem, przez co wydaje mu się, że może nie przychodzić do roboty. Nie chcę go zwalniać, bo wiele dla mnie zrobił, ale mam ogromną ochotę mu przypierdolić, żeby się ogarnął.

Chciałem wrócić do domu i już z nikim więcej dzisiaj nie rozmawiać. Dlatego skrycie miałem nadzieję, że Claudia już pojechała do siebie i nie będę musiał się z nią użerać. Zazwyczaj lubiłem jej towarzystwo, ale czasem miałem jej dosyć, tak jak całego świata.

Teraz, stojąc w progu swojego mieszkania i patrząc na niską, nieruchomą brunetkę w moim salonie, zastanawiałem się, czy naprawdę cały świat musiał zwrócić się przeciwko mnie.

Dziewczyna odchrząknęła, bez przerwy bawiąc się palcami, i zrobiła kilka kroków naprzód, po czym wyciągnęła w moim kierunku dłoń.

— Maddy Brown. — Jej głos był cichy. — Przyjechałam w sprawie wynajmu pokoju. Claudia powiedziała, że mam na ciebie czekać. — Skończyła swój monolog i wpatrywała się we mnie ciemnymi, wielkimi jak spodki oczami.

Zmrużyłem powieki, próbując coś z tego zrozumieć. O ile mi wiadomo, nie wystawiałem żadnego pokoju na wynajem, co znaczy, że ta ruda suka zrobiła to bez mojej wiedzy. Miałem ochotę wyszarpać ją za włosy.

Byłem zmęczony i nie miałem ani chęci, ani siły na użeranie się z kimkolwiek, dlatego niestety musiałem pozbyć się Maddy z mojego mieszkania. Zlustrowałem dopiero co poznaną dziewczynę. Miała długie brązowe włosy i tego samego koloru oczy, pod którymi odznaczały się spore cienie. Pewnie powinno mi być jej żal. No cóż, nie było.

Podąłem jej w końcu rękę.

— Blaise Miller.

Kiedy puściłem jej dłoń, brunetka znowu zaczęła bawić się palcami. Ja natomiast przetrąłem twarz rękoma, myśląc nad jakimś sensownym wyjściem z tej sytuacji. Mimo wszystko nie chciałem wyjść na dupka, którym notabene byłem.

— Słuchaj, nie wiem, co nagadała ci Claudia, ale nie szukam współlokatorki.

Mógłbym przysiąc, że w tej chwili w oczach Maddy zaczęły zbierać się łzy. Jednak szybko zamrugła i pokiwała głową.

— Jasne, rozumiem. Już wychodzę — powiedziała szybko, unikając mojego spojrzenia, i sięgnęła po torebkę.

W tym momencie usłyszałem dzwonek mojego telefonu. Spojrzałem na wyświetlacz, a moim oczom ukazało się zdjęcie rudowłosej. Odebrałem i przyłożyłem urządzenie do ucha.

— Hej, Blaise. Nie zdziw się, ale w twoim mieszkaniu jest Maddy, która chce wynająć pokój.

Prosiłem właśnie wszystkie bóstwa o chociaż odrobinę cierpliwości, bo moja definitywnie się już wyczerpała.

— Widzę — odpowiedziałem, zaciskając zęby. — Powiesz mi, czemu wystawiałaś ogłoszenie, nie powiedziawszy mi o tym? — Mówiłem na pozór spokojnie, ale tak naprawdę miażdżyłem komórkę w dłoni.

Brunetka stała w salonie jak kofek, zapewne nie chcąc mi przeszkadzać w rozmowie.

— Gadaliśmy o tym. Sam byś tego nigdy nie zrobił, a wiemy, że potrzebujesz pieniędzy, i to bardzo. Słuchaj, ona nie ma gdzie się podziać, a jest naprawdę w porządku. Za tydzień zaczyna studia, i to na jebanej medycynie, rozumiesz? Dopiero przyjechała do miasta, więc nie zachowuj się jak kutas — powiedziała dobitnie.

— Masz przejebane — powiedziałem tylko i rozłączyłem się.

— To ja będę już wychodzić. Przepraszam za kłopot. — Maddy minęła mnie ze spuszczoną głową i złapała za klamkę.

I niech mi ktoś, kurwa, powie, co mnie podkusiło, żeby powiedzieć to, co powiedziałem.

— Możesz zostać.

Dziewczyna zastygła w pół kroku i spojrzała na mnie. Stała teraz bardzo blisko mnie. Była naprawdę ładna.

— Serio?

Wzruszyłem ramionami i włożyłem dłonie do kieszeni spodni.

— Nie na długo, dopóki nie znajdziesz sobie czegoś innego. Claudia mówiła, że nie masz gdzie się podziać.

— Dzięki za pomoc. *Nie* będę sprawiała kłopotów, obiecuję. — Pośłała mi uśmiech.

Czemu to robiłem? Miałem w dupie to, czy ma się gdzie podziać. Co obchodziła mnie jakaś obca dziewczyna? Miałem dość tego dnia i chciałem mieć już święty spokój.

— Super, w takim razie nie wchodzimy sobie w drogę, ograniczamy się tylko do koniecznych rozmów i udajemy, że się nie znamy. Przygotuję ci umowę do podpisania, na miesiąc i ani dnia dłużej. — Postawiłem sprawę jasno i bez słowa odwróciłem się i skierowałem do swojej sypialni.

Jestem kretynem. Brakuje mi tylko jakiejś idiotki pod dachem.

Maddy

Stałam osłupiała jeszcze kilka dobrych minut, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Ten koleś był jakiś dziwny i wkurwiony na cały świat. Co to za zasady? Udajemy, że się nie znamy, nie gadamy ze sobą. Ale trudno, nie będę narzekać, przynajmniej miałam gdzie spać przez najbliższy miesiąc. Będę traktowała go jak powietrze i jakoś to przetrwam.

Wyszłam z mieszkania, skierowałam się do schodów, i po chwili wyjmowałam już swoją walizkę z bagażnika auta. Westchnęłam na myśl o pokonaniu trzech pięter z ciężkim bagażem. Ruszyłam jednak pewna siebie w stronę budynku.

Kilka minut później byłam już przy drzwiach, co prawda trochę zdyszana, ale udało się. Zamknęłam je za sobą na zamek i poszłam do swojego pokoju. Był taki jak reszta mieszkania — czysty i minimalistyczny.

Opadłam na materac, zmęczona wszystkim, co dzisiaj przeszłam. Ból brzucha spowodowany stresem nasilał się, dlatego postanowiłam się wykąpać i położyć spać, zanim będzie nie do wytrzymania.

Tak też zrobiłam. Z mokrymi włosami, w za dużej koszulce i krótkich spodenkach weszłam do kuchni nalać sobie szklankę wody. Dziwnie się czułam w obcym mieszkaniu i nie wiedziałam nawet, czy zdążę się tu zaaklimatyzować, zanim będę się musiała wyprowadzić. Oparłam się tyłem o blat i wzięłam łyk. W tym momencie drzwi po lewej otworzyły się i wszedł Blaise.

Miał na sobie czarne dresy i koszulkę tego samego koloru. Był tak cholernie przystojny, że na sam jego widok moje policzki pokrywały się szkarłatem. Niestety na wyglądzie zalety się kończyły, bo charakter

miał fatalny. Dobrze, że w kuchni panował półmrok i Blaise nie mógł zauważyć moich czerwonych policzków.

Chłopak bez słowa położył na wyspie kartkę oraz długopis i posłał mi krótkie spojrzenie, a następnie zaczął przeglądać zawartość lodówki. Nie wiedząc, o co u diabła mu chodzi, nie poruszyłam się. Bałam się chociażby głośniej odetchnąć i udawałam, że mnie nie ma. Przecież tego chciał.

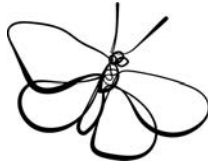
Brunet natomiast dalej stał w otwartych drzwiach lodówki, aż w końcu westchnął męczeńsko. Spojrzałam na niego i zorientowałam się, że on również na mnie patrzy. Zestresowałam się, że zrobiłam coś złego. Może miałam nie wychodzić z pokoju? Chuj go wie. Blaise jednak odezwał się i szybko rozwiął moje wątpliwości.

— Maddy, położyłam tam tę kartkę, żebyś ją podpisała. — Na widok mojej głupiej miny dodał: — To umowa.

Przełknęłam wodę, którą miałam w ustach, i ledwo uniknęłam zadławienia. Oderwałam się gwałtownie od blatu, przysunęłam kartkę bliżej siebie i szybko przeleciałam po niej wzrokiem, sprawdzając, czy nie zgadzam się na sprzedanie nerki, a następnie złożyłam na niej podpis.

Zła na siebie wyminęłam chłopaka bez słowa i zamknęłam się w sypialni. Ten człowiek wzbudzał we mnie jakieś dziwne zaniki mózgu. Opa-
dłam na materac, nie chcąc już o nim myśleć.

Wiedziałam już, że to będzie cholernie trudny miesiąc.



2.

Przystuga

Maddy

Obróciłam się na drugi bok, ziewając, i powoli uchyliłam powieki. Spało mi się tak cholernie dobrze, że aż byłam w szoku, bo dawno się tak nie wyspałam. Usiadłam, przecierając twarz.

Byłam strasznie zestresowana pierwszym dniem pracy, ale wiedziałam, że dam radę. Zawieranie nowych znajomości nie jest moją mocną stroną, a czekało mnie poznawanie dużej liczby ludzi. Jeszcze nie zaczęłam pracy ani studiów, a moje baterie społeczne już były na wyczerpaniu. Ból brzucha dalej nie ustępował, a do tego doszły mdłości. Pocięsział mnie fakt, że już dzisiaj będę mogła poszukać sobie studia tańca, i nie mogłam się tego doczekać. Zdeterminowana ruszyłam w stronę łazienki.

Doprowadziłam się do porządku i wróciłam do sypialni. Założyłam jasne dżinsy z wysokim stanem i oversize'ową czarną koszulkę. Zgarnęłam rzeczy do torebki i gotowa ruszyłam do wyjścia z pokoju. Ku mojemu zaskoczeniu na korytarzu zderzyłam się z czymś bardzo twardym, a po chwili poczułam na nogach coś cholernie gorącego.

— Kurwa. — Blaise przeklął siarczyście. — Pojechało cię?! — wydarł się, kiedy ja jak w amoku rozpinałam szybko guzik dżinsów, żeby jak najszybciej się ich pozbyć.

— To ty na mnie wpadłeś, idioto! — wkurzyłam się. Uda paliły mnie żywym ogniem, a w moich oczach zaczęły się zbierać łzy. — Co ty robisz pod moim pokojem z kubkiem wrzątku w rękę? Jak nie chciałeś, żebym tu mieszkała, było się nie zgadzać.

Kiedy pozbyłam się już spodni, przyłożyłam chłodne dłonie do czerwonych śladów na udach. Miałam gdzieś, że stoję przed brunetem

w samych majtkach, i to w dodatku w większości z koronki. Ten debil oblał mnie wrzątkiem! Pomrużałam powiekami, aby przegonić łyzy, które mimowolnie napłynęły mi do oczu.

— To herbata, i to nie wrząca, tylko mocno ciepła. I szedłem do łazienki. — Spuścił trochę z tonu, zapewne widząc, że cierpię. Chociaż nadal w jego głosie pobrzmiwało wkurzenie.

— Po co ci herbata w łazience? — W końcu na niego spojrzałam, odgarniając włosy, które opadły mi na twarz. Przez ułamek sekundy wydawało mi się, że było mu głupio, ale pewnie mi się tylko wydawało, raczej nie było w nim niczego takiego jak współczucie.

— Żeby ją wypić — odpowiedział, patrząc na mnie jak na idiotkę. — Jesteś głupsza, niż myślałem. — Przewrócił oczami, a potem pociągnął mnie za łokieć, co zmusiło mnie do podążenia za nim. — Chodź.

Zdziwiona ruszyłam za chłopakiem do łazienki. Odstawił kubek na pralkę i chwycił ręcznik z wieszaka, namoczył go w zimnej wodzie, a następnie odsączył z jej nadmiaru i podał mi bez słowa. Przyłożyłam materiał do poparzonych miejsc i z ulgą stwierdziłam, że jest lepiej. Przyśiadłam na ubikacji, cały czas ochładzając zacerwienioną skórę.

Z Blaise'em ciągle posyłałiśmy sobie złowrogie spojrzenia, pragnąc się nawzajem pozabijać. Chłopak popijał swoją cholerną herbatkę w kubku czarnym jak jego dusza i serce, opierając się bokiem o framugę drzwi. Prezentował się niesamowicie dobrze z roztrzepanymi włosami i lekko zaspanymi oczami. Ciekawe, jak wyglądał po samym przebudzeniu... Wcale o tym nie pomyślałam. Wcale!

— Następnym razem uważaj, jak chodzisz — odezwał się z zamiarem opuszczenia łazienki.

Wstałam ze swojego miejsca, bo nogi bolały mnie już mniej, i starałam się odgonić od siebie wizję śpiącego chłopaka. Czułam, że policzki mi się zaróżowiły. Odchrząknęłam i uniosłam wysoko głowę, aby być chociaż odrobinę wyższa.

— Może następnym razem bądź chociaż odrobinę normalniejszy i nie lataj po mieszkaniu z niczym gorącym. — Wyminęłam go i specjalnie trąciłam barkiem.

Zdążyłam zauważyć jego zaciśnięte ze złości zęby. Weszłam do swojej sypialni, czując jego spojrzenie na swoim tyłku. Miałam to gdzieś. Wciągnęłam na siebie suchą parę spodni i poszłam do przedpokoju. Byłam już prawie spóźniona, dlatego musiałam się pospieszyć.

Włożyłam białe buty, kiedy Blaise pojawił się obok mnie. Również wkładał obuwie. W ciszy wyciągnął w moją stronę dłoń z jakimś przedmiotem. Uniosłam brwi, wyciągając rękę. Chłopak położył mi na niej klucze do mieszkania, a następnie otworzył drzwi i przepuścił mnie w przejściu.

Patrzyłam na niego chwilę, aż w końcu minęłam go i nie odwracając się, poszłam do schodów, by po chwili znaleźć się przed budynkiem. Cały czas słyszałam, że brunet idzie za mną. Nie chciało mi się z nim gadać ani nawet na niego patrzeć, dlatego bez słowa podeszłam do mojego samochodu. Blaise parsknął prześmiewczo na widok tego, czym jeżdżę.

Posłałam mu spojrzenie spod przymrużonych powiek, kiedy on złapał za klamkę swojego czarnego mercedesa i uśmiechając się chamsko, wsiał do środka. Przewróciłam oczami, zastanawiając się, czemu przyszło mi mieszkać z takim idiotą. No bo za jakie grzechy, do chuja?

Wsiałam do samochodu i przekręciłam kluczyk w stacyjce. Po chwili usłyszałam dziwny, lecz dobrze znany mi dźwięk. Skrzywiłam się, wyjęłam kluczyki i schowałam je do kieszeni. Czasem mój mały samochodzik miał gorszy dzień i za cholerę nie chciał odpalić. Coś w stylu kobiecych dni. Miałam do wyboru zamówienie taksówki — i zapewne spóźnienie się do pracy już pierwszego dnia — albo poproszenie Blaise'a o podwózkę.

Przymknęłam powieki, policzyłam do dziesięciu, co niby powinno pomóc, po czym wysiadłam ociężale z auta i podeszłam do drzwi kierowcy w samochodzie bruneta. Zapukałam w szybę, a chłopak, który pisał coś na telefonie, przeniósł na mnie znudzone spojrzenie. Uchylił okno i popatrzył na mnie w oczekiwaniu.

— Podwieziesz mnie do pracy? — wypaliłam od razu, unikając jego spojrzenia.

— Nie.

Przewróciłam oczami, wzdychając.

— Nieważne, poradzę sobie. — Już miałam się odwrócić i zamówić taksówkę, ale Blaise mnie zatrzymał.

— Chyba że coś dla mnie zrobisz.

Jego ciemne oczy świeciły przebiegle i już bardzo dobrze wiedziałam, że nie powinnam się zgadzać, ale naprawdę nie chciałam się spóźnić pierwszego dnia. To była dobra praca, której potrzebowałam. Dla tego czekałam, co szanowny Blaise Miller każe mi zrobić.

— Potrzebuję, żeby ktoś uporządkował mi dokumenty ze studia.

— Studia?

Pokiwał głową, a następnie wskazując na drzwi pasażera, dał znak, abym wsiadła. Okrążyłam samochód i wpakowałam się do środka, po czym trzasnęłam drzwiami mocniej niż normalnie. Widziałam, że chłopak zacisnął zęby, ale nic nie powiedział. Podałam mu adres, który brunet wprowadził do nawigacji.

— Mam swoje studio tatuażu — zaczął, wyjeżdżając na ulicę. Pewnie dlatego większość jego ciała pokryta była rysunkami. — I bardzo duży bałagan w papierach, ale na szczęście wyświadczysz mi przysługę i je uporządkujesz — powiedział ironicznie.

Prychnęłam na jego słowa.

— Właściwie to jeszcze na nic się nie zgodziłam, a ty już mnie wiesz — zauważyłam.

— Myślisz, że będę miał jakiegokolwiek skrupuły, żeby wysadzić cię na środku ulicy? — Nie spuszczał wzroku z jezdni. Jego szczeka poruszała się, żuł gumę.

Wiedziałam, że byłby w stanie to zrobić. I tak miałam się zgodzić, bo co za problem pouklądać trochę papierków. Mogło być gorzej.

— Okej, ale musisz też po mnie przyjechać — powiedziałam.

Brunet pierwszy raz na mnie spojrzał, a jego wzrok mówił: „Chyba cię pojebało”.

— Nie będę miała jak wrócić — dodałam.

— I uważasz, że mnie to obchodzi? — spytał. — Słuchaj, Maddy, żeby było jasne, bo chyba nie ogarniasz. Nie obchodzisz mnie i jeśli myślisz, że się w jakikolwiek sposób polubimy, to jesteś głupia.

Wzięłam głęboki oddech. Niezrobienie mu krzywdy wymagało ode mnie bardzo wielkich pokładów samokontroli. On tak cholernie podnosił mi ciśnienie i do tego był wredny. Jak można być tak chamskim w stosunku do drugiej osoby?

— Zatrzymaj się — zażądałam.

Na jego twarzy chyba pierwszy raz pojawiło się coś poza obojętnością, bo spojrzał na mnie pytająco.

— Powiedziałam: zatrzymaj się — powtórzyłam ostrzej.

Chyba zadziało, bo zjechał na pobocze. Otworzyłam drzwi, wysiadłam z pojazdu i zarzuciłam torbę na ramię. Odwróciłam się i nachyliłam tak, żeby spojrzeć na Blaise'a. Chłopak opierał łokieć o drzwi i patrzył na mnie ze zdumieniem.

— Pierdol się.

Trzasnęłam drzwiami i z gracją ruszyłam przed siebie. Aż się trzęsłam ze złości. Co on sobie myślał?! Chciałam się z nim jakoś dogadać, porozumieć, w końcu przez miesiąc będziemy mieszkać pod jednym dachem, ale skoro ma zamiar zachowywać się jak pieprzony dupek, to nie ma problemu. Przywykłam do okazywanej mi nienawiści i nie robiło to na mnie wrażenia.

Kilka minut później stałam już pod pięknie wyglądającą kawiarnią. I może trudno się do tego przyznać, bo Blaise wkurwiał mnie jak nikt, ale jednak na tyle odwrócił moją uwagę, że zszedł ze mnie cały stres.

Blaise

Nie wiem, czy istnieje na świecie osoba bardziej irytująca i głupsza od Maddy Brown. I nie wiem też, co mnie podkusiło, żeby pozwolić jej u siebie mieszkać. Może wydawało jej się, że będziemy się super bawić i staniemy się psiapsiółkami, które umawiają się na piżama party i plotą sobie warkoczyki. Niestety jedyne, co aktualnie miałem ochotę z nią zrobić, to spakować jej walizki i odesłać tam, skąd przybyła.

Wkurzony wszedłem do studia, gdzie dwóch chłopaków już robiło pierwsze dzisiejszego dnia dziary. Skinąłem do nich i wszedłem do pomieszczenia po prawej, które robiło za biuro. „Devils”, bo tak nazywało się moje studio, było niezłe prosperującym salonem, w którym poza mną pracowali jeszcze Marco i David.

Otworzenie tego miejsca było dla mnie wyzwaniem, dlatego robię wszystko, żeby dalej się rozwijało. O ile jednak z dziaraniem nie mam problemu, bo to uwielbiam, o tyle z całą papierologią już tak.

Stałem przed biurkiem, patrząc na rozsypującą się stertę kartek i teczek. O dziwo, prowadzenie swojej działalności wcale nie jest takie super, a niestety nie stać nas na zatrudnienie kolejnej osoby. Szczególnie że ostatnio pojawiło nam się parę problemów finansowych, których nie mogłem ogarnąć, póki w tych wszystkich papierach panował taki bałagan.

Pocierałem twarz rękoma, rozważając różne opcje, których za wiele nie było. Mogłem siedzieć nad tym cały dzień, o ile nie więcej, albo błagać Maddy o pomoc w zamian za wożenie jej do pracy. Rzygać mi się chciało na samą myśl, że miałbym spędzać z nią codziennie czas w samochodzie i słuchać jej pierdolenia.

Za moimi plecami z impetem otworzyły się drzwi. Niechętnie odwróciłem się w ich stronę i zobaczyłem zadowoloną mordę mojego przyjaciela.

— Ktoś tu chyba nie w sosie? — zaśmiał się Marco.

— Ty natomiast tryskasz energią — zauważyłem, po czym opadłem na fotel za biurkiem. — Jak tam?

Kumpel przysiadł na fotelu naprzeciwko mnie, zapewne chcąc opowiedzieć mi, skąd to jego zadowolenie.

— Poznałem dziewczynę.

Mogłem się tego spodziewać. Marco zdecydowanie należał do chłopaków, którzy lubili dziewczyny na jedną noc, zresztą tak samo jak ja. Różnica polegała na tym, że on w co drugiej z nich się zakochiwał i planował wspólną przyszłość.

— Gratuluję — powiedziałem kpiąco. — Poznajesz je codziennie, więc nic nowego.

Pokręcił głową i opadł na oparcie fotela. Jego spojrzenie było poważne i już dobrze wiedziałem, co zamierza mi powiedzieć.

— To co innego, Blaise. To ta jedyna.

Wstałem i podszedłem do niego.

— Jedyna czy nie, jeszcze raz spóźnisz się do pracy, to nie będziesz miał gdzie wracać — zagroziłem, odnosząc się do jego ostatniego spóźnienia.

Prawda jest taka, że w życiu bym go nie zwolnił, ale on nie musiał o tym wiedzieć. Musiał się ogarnąć.

— Spoko, stary. Wiem, że przegiąłem. — Wstał, żeby zbić ze mną piątkę na zgodę.

Westchnąłem i zamknąłem drzwi od biura, by nikt nas nie słyszał.

— Skoro wszystko mamy jasne, to teraz ja potrzebuję rady — zacząłem. — Mam współlokatorkę. Jest najbardziej wkurwiającą istotą na ziemi, jest też zajebiście ładna, a jej tyłek w koronkowych majtkach będzie śnił mi się po nocach. I potrzebuję poprosić ją o *przystługę* w ogarnięciu tych papierów, najlepiej za darmo, bo nie stać nas na żadne dodatkowe koszty.

Skończyłem mówić, a Marco patrzył na mnie nieprzeniknionym wzrokiem. Złączył ze sobą dłonie, wyglądał przy tym jak rasowy psychoterapeuta.

— Stary, masz przejebane.

Mam. I dobrze o tym wiedziałem.

Maddy

Wszystko szło naprawdę super. Udało mi się ani razu nie pomylić zamówienia. Ani razu nie zrobiłam z siebie debila i nawet ani razu nie zapomniałam, jak się mówi.

Zdecydowanie był to duży sukces.

Miałam na sobie bordowy fartuszek pasujący do kolorów wystroju lokalu, a włosy spięłam w kucyk, aby mi nie przeszkadzały. Musiałam zbierać i zanosić zamówienia, a potem sprzątać ze stolików. Pestka.

Weszłam za bar, żeby nalać klientce soku, kiedy podszedł do mnie Nolan, drugi kelner i naprawdę zajebisty chłopak w moim wieku.

— Dobrze ci idzie, Madds. — Trącił mnie przyjacielsko w rękę. — Zaraz będziesz miała więcej napiwków niż ja, a pracuję tutaj kilka miesięcy — powiedział na pozór wkurzony.

Zaśmiałam się na jego słowa i wzruszyłam ramionami. Bo faktycznie napiwków dostałam sporo, mimo mojej duszy introwertyczki. Zastanawiałam się, z czego to wynika. Może chodzi o to, że nie muszę wymyślać tematów do rozmów i stresować się niezręczną ciszą w rozmowach z klientami? Mam wyuczonych kilka formułek, które w zupełności wystarczają.

— Nie martw się, nie przebiję twojego uroku osobistego — zapewniłam, wymijając go z uśmiechem.

Postawiłam szklankę z sokiem oraz kawałek ciasta na stole dziewczyny i życzyłam jej smacznego.

Reszta zmiany minęła dobrze i naprawdę bardzo szybko. Zanim się obejrzałam, zdejmowałam fartuszek w szatni i rozpuszczałam włosy.

— Super ci poszło. — Usłyszałam obok kobiety głos. — Wyślę ci dzisiaj grafik na cały miesiąc, oczywiście uwzględnię twoje studia — zapewniła Rose.

— Dzięki — odparłam, kiedy blondynka wychodziła z zaplecza.

Rose była kierowniczką i całkiem fajną, miłą dziewczyną. Wszystko mi dzisiaj wytłumaczyła, od podstaw.

Opuściłam kawiarnię z uśmiechem. Wszystko poszło zgodnie z planem, i to nawet bez dużego stresu. Sprawdziłam w telefonie drogę do domu i ruszyłam chodnikiem w wyznaczonym kierunku. Według nawigacji pokonanie trasy powinno zająć mi dwadzieścia parę minut.

Szłam, rozglądając się po ładnej okolicy i co jakiś czas zerkając na telefon, żeby sprawdzić, czy dobrze idę.

Po drodze weszłam do sklepu po kilka potrzebnych rzeczy. Zostało mi bardzo mało pieniędzy, a do wypłaty jeszcze trochę czasu, dlatego musiałam oszczędzać.

Po wejściu do mieszkania powitał mnie machający ogonem Dyzio. Przywitałam się z psem i z ulgą stwierdziłam, że jego właściciel jeszcze nie wrócił.

Przebrałam się w coś wygodniejszego i zabrałam do przygotowywania obiadokolacji. Co jakiś czas robiłam przerwę na podrapanie Dyzia za uchem. Kiedy skończyłam przygotowywanie mojego ukochanego makaronu ze szpinakiem, nałożyłam sobie porcję na talerz.

Na patelni zostało jeszcze sporo jedzenia, dlatego zaczęłam bić się z myślami. Zdecydowanie miałam zbyt dobre serce, bo w mojej głowie natychmiast pojawił się pomysł zostawienia kolacji mojemu współlokatorowi.

Z westchnieniem wyjęłam kolorowe karteczki, które zauważyłam w jednej z szuflad, gdy szukałam sztucców, i napisałam mu krótką wiadomość.

Dla największego dupka w tym domu.

Przykleiłam karteczkę tak, żeby była dobrze widoczna, i z nikłym uśmiechem skierowałam się do siebie.

* * *

Wracałam właśnie do domu ze studia tanecznego. Po dzisiejszej zmianie w kawiarni wybrałam się do miejsca, gdzie można było wynająć salę tylko dla siebie za bardzo małą sumę, którą na dodatek mogłam uregulować w ciągu miesiąca. Było to nieduże studio, zlokalizowane na uboczu, dzięki czemu mogłam sobie na nie pozwolić. Było precudownie i zamierzałam zostać jego stałą klientką. Nie lubiłam, gdy ludzie na mnie patrzyli, dlatego taniec w samotności był dobrym rozwiązaniem. Mogłam wtedy zapomnieć o wszystkich problemach i zostać sam na sam ze swoją pasją.

Wspinałam się po schodach ubrana w legginsy i sportowy stanik w ciemnym kolorze. Kiedy dotarłam do drzwi mieszkania, do moich uszu doszło kilka głosów. Weszłam do środka i stanęłam na widok sceny odbywającej się w salonie. Blaise razem z nieznanym mi chłopakiem bardzo emocjonalnie rozgrywali mecz Fify na telewizorze, wyzywając się nawzajem.

Zmarszczyłam brwi, przyglądając się ich poczynaniom, po czym pokręciłam głową i zamknęłam za sobą drzwi. Dyzio zaszczeakał na mnie i podbiegł, by się przywitać. Kucnęłam przy nim z rozłożonymi rękoma.

— Hej, mały. — Przytuliłam zwierzaka.

Czułam na sobie wzrok obu chłopaków, którzy zauważyli mnie pewnie dzięki szczekaniu psa. Podniosłam się i skrzyżowałam wzrok z moim współlokatorem.

Nie widzieliśmy się od kłótni w samochodzie. Kiedy on wracał do domu, ja już nie opuszczałam sypialni, a rano, kiedy wychodziłam, był u siebie.

Dzień po tym, jak zostawiłam mu jedzenie w kuchni, zastałam karteczkę w miejscu poprzedniej.

Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że mnie tym otrujesz, ale zaryzykuję.

I to tyle, na tym zakończył się nasz kontakt. Zbyttno mi to nie przeszkadzało, ale teraz nie wiedziałam, jak się zachować.

— Ty pewnie jesteś Maddy. — Z opresji uratował mnie nieznany chłopak. — Marco, przyjaciel tego tam. — Wskazał palcem na bruneta i wyciągnął do mnie dłoń.

— Miło mi poznać. — Po wytarciu dłoni o legginsy z lekkim uśmiechem podałam chłopakowi rękę.

Marco zlustrował mnie, po czym odwrócił się do Blaise'a.

— Masz gust, stary.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Blaise natomiast zacisnął szczękę i posłał Marcowi śmiercionośne spojrzenie.

— Ja lecę. — Chłopak znów się do mnie odwrócił. — A wy chyba musicie pogadać.

Puścił do mnie oczko i wyminął mnie. Po chwili usłyszałam trzasknięcie drzwiami. Nie miałam pojęcia, o co chodzi, dlatego spojrzałam pytająco na mojego współlokatora.

Twarz Blaise'a nie wyrażała niczego. Zrobiłam dwa kroki naprzód i przysiadłam na kanapie jak najdalej od niego, czekając, aż zacznie mówić.

Brunet w końcu przeniósł na mnie znudzone spojrzenie.

— No, Maddy. — Oparł dłonie na kolanach. — Możemy pomóc sobie nawzajem.

Moje oczy od razu zwężyły się podejrzliwie.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

ZATAŃCZ ZE MNĄ, PROSZĘ

Dwudziestodwuletnia Maddy Brown nie ma łatwego życia. Wciąż spotykają ją przykrości ze strony bliskich – rodzina raz po raz ją upokarza i wytyka jej, że jest niewystarczająca. Wreszcie młoda kobieta decyduje, że czas się odseparować od toksycznych krewnych. Wyprowadza się do Chicago, studiuje medycynę, pracuje i... marzy o tym, by realizować największą życiową pasję. Maddy kocha tańczyć i chciałaby się rozwijać także w tym kierunku. Tylko czy obarczona trudną historią i cierpiąca z powodu nerwicy lękowej dziewczyna znajdzie na to czas i miejsce? **Sama w wielkim mieście, wśród obcych ludzi?**

Tymczasem przyjazd do Chicago przynosi rozczarowanie. Mieszkanie, które powinno na nią czekać, okazuje się niedostępne. Alternatywą jest dzielenie lokum z niejakim Blaise'em Millerem – gburowatym właścicielem studia tatuażu, wyraźnie niezadowolonym z tego, że ma współlokatorkę. Wygląda na to, że tych dwoje nie znajdzie wspólnego języka. Maddy i Blaise szybko się jednak orientują, że mimo wzajemnej niechęci mogą sobie pomóc...

Powieść dla fanów motywów roommates i enemies to lovers!

Patroni medialni:



beYA 16+
beya.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-0314-2



cenę: 44,90 zł